

## Perspektywa "Humanae vitae"

W ciągu czterdziestu lat, które upłynęły od 28 lipca 1968 roku, kiedy to Papież Paweł VI podpisał encyklikę „Humanae vitae”, dokument ten pozostaje chyba najczęściej komentowaną (i kontestowaną) wypowiedzią Magisterium Kościoła.

Encyklika była odpowiedzią na rewolucję seksualną lat sześćdziesiątych i jej sztandarowy wynalazek: antykoncepcyjną pigułkę hormonalną. Jak wspomniał sam Papież, pojawiły się również nowe aspekty problemu przekazywania życia: obawy związane z szybkim przyrostem naturalnym, rosnące wymagania – zarówno materialne, jak i kulturowe, zmiana społecznej pozycji i roli kobiet oraz zdumiewający postęp w opanowaniu sił natury. Zagadnienia te skłaniały do postawienia nowych pytań: czy w kontekście heroicznego poświęcenia, jakich wymaga niekiedy zachowanie zasad moralnych nie należałoby pomyśleć o ich rewizji; czy nie można by dla oceny pożycia małżeńskiego zastosować tzw. „zasady całościowości”, czyli oceniać nie poszczególne akty, lecz rozważać otwartość na życie w perspektywie całego pożycia małżeńskiego; wreszcie, czy ze względu na świadomość współczesnych ludzi nie należałoby poddać większej kontroli procesu przekazywania życia.

Papież Paweł VI nie tylko potwierdził zasady moralne związane z przekazywaniem życia, lecz także umieścił je w kontekście koncepcji miłości małżeńskiej oraz – co szczególnie istotne – odniósł się do chrześcijańskiej wizji człowieka, uwzględniającej nie tylko „porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny” (HV, 7). Fundamentem swych rozważań Ojciec Święty uczynił poświęcone małżeństwu fragmenty konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”.

### Zawężenie perspektywy

Gdyby dziś zapytać przeciętnego katolika, z czym kojarzy mu się encyklika „Humanae vitae”, to pewnie przede wszystkim miałby on poważny kłopot z identyfikacją tego dokumentu, natomiast zapytany o stanowisko Kościoła wobec współżycia małżeńskiego prawdopodobnie skojarzyłby je wyłącznie z potępieniem antykoncepcji. Nic w tym dziwnego, skoro ten właśnie aspekt bywa najczęściej eksponowany w toczących się tu i ówdzie sporach, które od czasu upowszechnienia się Internetu wyszły daleko poza kręgi teologów i moralistów. Również popularne media dbają o to, aby Kościół był postrzegany jako surowy strażnik małżeńskiej (i nie tylko) alkiwy. Trzeba też niestety stwierdzić, że i w popularnym

kaznodziejstwie temat etyki małżeńskiej albo nie pojawia się wcale albo również bywa sprowadzany wyłącznie do kwestii antykoncepcji.

Tymczasem encyklika „Humanae vitae” stawia najpierw przed oczyma nas wszystkich – małżonków, duszpasterzy, naukowców, rządzących – cnotę niezbyt dziś popularną: POKORĘ, pozwalającą widzieć nasze życie i zadania we właściwej perspektywie. Paweł VI stwierdza dobitnie: „Kto korzysta z daru miłości małżeńskiej z poszanowaniem praw przekazywania życia, ten uznaje, że nie jest panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę”.

Echo pierwszej pokusy

Kryzys współczesnej etyki małżeńskiej (w jej wymiarze życiowym, nie teoretycznym) ma źródło w kryzysie ZAUFANIA. Wszystkim, którzy są skłonni widzieć w niezmiennym stanowisku Kościoła przeszkodę w realizacji szczęścia małżeńskiego, Paweł VI przypomina jednoznaczne przekonanie wyrażone przez Sobór Watykański II w „Gaudium et spes”: „... nie może być autentycznej sprzeczności między Boskimi prawami dotyczącymi przekazywania życia, a pielęgnowaniem prawdziwej miłości małżeńskiej”. (GS, 51; HV, 24)

To prawda, że w epoce niespotykanego wcześniej rozwoju nauk i procedur medycznych związanych z prokreacją, gdy na każdym kroku podkreśla się autonomię jednostki w podporządkowaniu sobie natury, trudno zdobyć się na pokorne uznanie, że nie jesteśmy „panami źródeł życia”, a tylko – lub aż! – „współpracownikami miłości Boga-Stwórcy i jakby jej wyrazicielami”. (GS, 50). Jeśli człowiek może dziś farmakologicznie lub innymi środkami eliminować płodność, jeśli potrafi w laboratoriach powoływać do życia nowe istoty ludzkie, modyfikować ich system genetyczny, decydować o ich życiu lub śmierci, to staje na cienkiej granicy pomiędzy „czynieniem sobie ziemi poddaną” a „brutalną nagością” – jak pisał niemiecki biblista Alfred Läßle, który interpretując biblijny opis Upadku, dodał: „Człowiek zaś, który za podszeptem szatana zapragnął „zdobyć wiedzę” i „być jak Bóg” musi przyjąć do wiadomości, że traci dotychczasowe bogactwo, że stoi przed Bogiem i przed sobą samym nagi i wszystkiego pozbawiony”.

Jan Paweł II, w rozważaniu zatytułowanym „Prawo życia dał im Bóg w dziedzictwo”, podkreśla, iż pokorne uznanie służebnej roli małżonków w dziele przekazywania życia pozwala uniknąć zachwiania właściwych proporcji pomiędzy „panowaniem nad światem” a „samo-panowaniem”, dzięki któremu odnajdujemy swe właściwe miejsce w Bożym Porządku. Reakcje na encyklikę „Humanae vitae” świadczą o tym, że wciąż nosimy w sobie echo pierwotnej pokusy podejrzliwości wobec zamiarów Stwórcy. (MT)